W sprawie założenia Muzeum Starożytności : dwa wyjątki z protokołów

Światowit 7, 84-89

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

vinki: „Morava za praveku“—rozpatrzone powyżej „Beiträge zur Kenntnis der Quartärzeit in Mähren“ dra Krziża stanowią nader cenny „przyczynek“ do wyjaśnienia stosunków przeddziejowych ziem zachodniosłowiańskich wogóle i zasługują ze wszech miar na bliższe rozpoznanie.

S. J. Czarnowski.

W sprawie założenia Muzeum Starożytności.

(Dwa wyjątki z protokułów.)

2-e posiedzenie Zarządu T-wa opieki nad zabytkami historycznemi itd., odbyte w dn. 22 listopada 1906 r.

w mieszkaniu p. E. Majewskiego przy ul. Złotej.

1. Posiedzenie zagaił Vice-Prezes Z. Gloger, poczem, w myśl punktu 1-go porządku dziennego, zarządził wybór Prezesa T-twa.

2. Jednogłośnie powołany na to stanowisko p. Adam hr. Krasiński przejął kierownictwo obrad i poddał im następny punkt porządku, mianowicie wniosek p. Glogera, dotyczący potrzeby: po 1-e—wyjaśnienia niektórych §§-ów Ustawy i poczynienia w nich pewnych zmian w duchu rozszerzenia działalności T-twa i wprowadzenia jego zadań na tory bardziej naukowe; po 2-e — uproszczenia zbyt długiego i skutkiem tego niedogodnego w użyciu tytułu T-twa.

Wniosek wywołał ożywioną dyskusyę. Po wyczerpaniu argumentów za i przeciw, na propozycyę p. F. Pułaskiego p. Prezes poddał go pod głosowanie. Aczkolwiek większość głosów (7 przeciwko 5) oświadczyła się przeciw wszelkim zmianom w danej chwili z uwagi na ewentualną ich szkodliwość, postanowiono jednak, uznając w zasadzie pożyteczność wniosku:

Poddać Ustawę szczegółowemu przejrzeniu i uzupełnieniu, oraz znaleźć skróconą formę tytułu T-wa, polecając tę czynność pp. Majewskiemu, Pułaskiemu i Broniewskiemu. Projekt ich, po rozpatrzeniu i przyjęciu na jednem z najbliższych posiedzeń Zarządu, ma zostać przedstawiony do zatwierdzenia Ogólnemu Zgromadzeniu w początkach roku przyszłego.

3. Z dyskusyi nad wnioskiem powyższym wyłoniła się sprawa kierunku, w jakim T-two podążać winno w działalności swojej od początku.

P. Majewski w przemówieniu *), obejmującem rzecz wszechstronnie i wyczerpująco, poruszył kwestyę punktu 2-go § 3-go, w którym mowa o gromadzeniu zabytków, i wskazywał na *nagłość potrzeby wytężenia sił w celu stworzenia Muzeum*, proponując zebranie nań funduszów nietylko drogą jednania członków, która—zdaniem mówcy—nieprędko doprowadziłaby T-wo do celu, lecz także drogą *specyalnej na cel ten ofiarności Członków T-wa.* Wobec skomplikowanych i ciężkich warunków przeżywanej chwili i słabej nadziei osiągnięcia pomyślnych wyników z zewnątrz, p. Majewski zaproponował poddać projekt swój pod rozwagę bądź odrazu, bądź na jednem z najbliższych

*) Przemówienie to podajemy niżej in extenso. *Red.*

posiedzeń. P. Prezes, wnikając w doniosłość kwestyi, lecz uznając *niemożność rozpatrzenia jej na razie* *), przeszedł do następnego punktu obrad.

Wobec niezdecydowanej sprawy własnego Muzeum T-wa, p. Majewski proponuje rozwiązanie na razie komisyi muzealnej, którą zaproponował na posiedzeniu poprzedniem.

W kwestyi punktu 4-go — wniosku o potrzebie regulaminów — zapadła decyzya następująca:

a) każda Komisya powinna wygotować projekt swoich czynności i przedstawić go jaknajrychlej do rozpatrzenia i zatwierdzenia Zarządowi.

b) wszystkie Komisye powinny informować Zarząd o biegu swoich czynności.

c) uchwalono również zająć się zredagowaniem regulaminu T-wa.

4. P. Gloger, w celu ustalenia szybszego biegu spraw T-twa, widzi konieczność posiadania przez Zarząd *lokalu własnego*. Wniosek został przyjęty. Zarząd polecił sekretarzowi wyszukanie odpowiedniego do potrzeb i warunków lokalu.

Aneks do protokułu 2-go.

Przemówienie E. Majewskiego, vice-prezesa T-wa, na 2 posiedz. Zarządu, odbytem d. 22 listopada 1906 r.

...Pragnąłbym właśnie teraz, kiedy mowa o zjednaniu dla T-wa kolekcyi prywatnej, poruszyć kwestyę naszego Muzeum ze strony zasadniczej i prosić o wyjaśnienie jej, gdyż tekst Ustawy nastręcza pewne, dość poważne w tym względzie wątpliwości, polegające albo na niedomówieniu, albo na nieporozumieniu. Dotyczy to właściwie całej ważnej kategoryi *zadań naszych*, które można bardzo odmiennie rozumieć.

O Muzeum lub zbiorach T-wa niema ani słowa w Ustawie, choć jednak w punkcie 2-m § 3-go powiedziano, że „T-wo *gromadzi* zabytki drogą kupna, darowizn, zapisów“ i t. d. O tem, *gdzie* T-wo ma to wszystko gromadzić—ustawa milczy. Wymienia ona tylko „lokal Towarzystwa“. To należy bliżej określić, choćby ze względu, że pragniemy *już teraz* nawet zgłaszać się do różnych posiadaczów starożytności z prośbą o ofiarowanie nam całych kolekcyi. Wypadnie przecież objaśnić ich, *gdzie* T-wo zamierza ich dary przechowywać: w pakach, w lokalu najętym i może nie dość bezpiecznym, czy też w odpowiednim gmachu.

Dlatego stawiam pytanie: *czy mamy zakładać własne Muzeum*, aby spełniać to, o czem mówi punkt 2 § 3 Ustawy, czy zamierzamy naprawdę ocalać zabytki i pamiątki drogą kupna?

Pytania te muszą być rozstrzygnięte na samym wstępie i jasno, gdyż dotyczą zadań społecznych *pilnych*, *palących* i nawet *doniosłych*. Kraj gwałtownie potrzebuje instytucyi w poważnym stylu, któraby się o te zadania troszczyła. Kultura nasza wogóle, a w szczególności nauka polska, ponosi bezustannie ciężkie straty, nie mając skarbca w całem znaczeniu publicznego a bezpiecznego, do którego mogłyby spływać rzeczy godne przechowania, a skazane bez niego po większej części na zatratę.

---

*) Od 22 listopada do 22 lutego nic się nie zmieniło.

Jeżeli my *rzeczywiście* zamierzamy gromadzić zabytki, to podejmujemy zadanie wielkie, chlubne, ale zarazem bardzo trudne i odpowiedzialne. O tej odpowiedzialności pragnąłbym słów parę powiedzieć i zapytać: *czy dokładnie zdajemy sobie sprawę* ze wszystkich trudności tego zadania?

Jestem człowiekiem praktycznym, za grzech uważam oddawanie się złudzeniom. Przywykłem jasno zdawać sobie sprawę z *zamiarów*, ważyć *środki* i wyraźnie określać sobie *cel*. Ponieważ nie wątpię, że jestem w tym względzie jednomyślny z Panami, więc postawię sprawę *jasno* i zapytam: z czem do tak poważnych zadań przystępujemy?

Zdaje mi się, że dotychczas przystępujemy przeważnie z *nadzieją*, że składki członkowskie dadzą potrzebne fundusze, że członków zdobędziemy wielu, bardzo wielu.

Jeżeliby taki miał być nasz fundament, to i *nas*, i kraj czeka rozczarowanie i zawód. Może dopiero nasi wnukowie ujrzeliby nasz program urzeczywistniony. Ale tymczasem wiele ruin się rozsypie, mnóstwo zabytków się rozproszy, bo ich długo jeszcze nie będzie gdzie przechowywać, zarówno tych, które pragniemy, aby nam ofiarowano, jak tych, które zamierzamy nabywać. Nie czas już dziś na stwarzanie anemicznych *fikcyj*, instytucyi nietylko bez władzy wykonawczej na zewnątrz, ale i bez środków. Pragniemy restaurować ruiny, marzymy nawet o „Muzeum Narodowem“, ale wiadomo, że Muzeum nie spadnie nam z nieba. Na to trzeba *dużo* pieniędzy. I na wypełnianie innych naszych obowiązków również potrzeba pieniędzy. Jakież są nasze środki? Drobne wkłady „założycielskie“, z którymi nawet na razie niewiadomo, co począć. Jeżeli rachujemy na żywe poparcie z zewnątrz, to tego za mało. To zawieść może i *musi*. Społeczeństwo ugina się dziś pod nadmiarem innych pilnych i bardzo rozległych potrzeb. Więc na szeroki spółudział jego, na zdobycie potrzebnych środków na drodze, że tak powiem, demokratycznej rachować trudno. Zapewne rachujemy na dobrodziejów, na mecenasów, którzy się powinni zjawić? Zapewne, że to jedyna nadzieja najmniej zwodnicza, ale oto nasuwają mi się na ten temat refleksye. Kto ma tu mecenasować?

Wiemy dobrze, że dzisiaj projektować instytucye publiczne i „zakładać“ Towarzystwa nie trudno, lecz grunt w tem, aby *umożliwić funkcyonowanie instytucyi założonej*.

Nervus rerum i powodzenia najszczytniejszych marzeń — to pieniądz. On tylko może być prawdziwym inicyatorem i motorem. Zbieramy się we współkę o wyraźnych celach, do których urzeczywistnienia potrzeba pieniędzy. Są dwojakie współki: egoistyczne i altruistyczne. Nasza należy do drugiej kategoryi, ma ona na celu dobro kraju i narodu, bynajmniej zaś nie własne dobro stowarzyszonych. Zamierzamy wołać do narodu, aby nam dopomagał, aby składał ofiary na cele, przez nas wskazane, czujemy, że zamożni a inteligentni ludzie *powinni* naszej instytucyi pomódz większemi ofiarami. Lecz będziemy mogli tego żądać od innych *tylko* wtedy, jeśli sami pierwej damy dowód, że dawać *trzeba*. Nie ograniczymy się chyba do roli owych pseudo-bankierów, którzy zakładają sklepik wyłącznie z kaucyj swoich współpracowników, ani do roli szafarzów z cudzej *tylko* kieszeni, bo to zresztą niedalekoby nas zaprowadziło.

Mojem zdaniem, *my* właśnie stanowimy tę cząstkę społeczeństwa, która najżywiej odczuwa potrzeby, o które się troszczymy, i która *eo ipso* jest powołana przedewszystkiem do ofiar na cel, który innym wskazujemy. Zapewne —

każdy z nas to czuje i nosi się ze szczytnemi na przyszłość zamiarami, ale wiadomo, że *bis dat*...

Trzeba nam przedewszystkiem porachować się z własnemi siłami i potrzebami instytucyi. Potrzeba dużo pieniędzy! Jeślibyśmy nie mieli sami dostarczyć znacznej ich części, to stworzymy napewno jeszcze jedną suchotniczą instytucyę, która będzie latami zaledwie wegetować! My jednak nie tego pragniemy. My chcemy zaspokoić jak najprędzej pilną, palącą potrzebę społeczną. I dlatego *sami musimy stanąć w pierwszym szeregu*, sami dać przykład innym.

Jeżeli nasz program nie jest fikcyą i nieporozumieniem, to czemże są wobec niego nasze „założycielskie“ wkładki 100-rublowe? Wszak one wystarczyłyby zaledwie, gdyby chodziło o ochronkę lub szkółkę elementarną. Tutaj, gdzie trzeba licznych dziesiątków tys. rubli, są drobnostką, są mniej niż odczepnem, które będą nam składać ludzie z zewnątrz. Co my tem zwojujemy? Choćby nam nawet napływ członków rublowych dopisał, choćby ich było 1000 lub dwa, w co zresztą nie wierzę, to budżet nasz rozporządzać będzie, łącznie z innemi dochodami, dopiero może 3000 lub 4000 rb. Dobre to będzie do zaspakajania *stałych* najpilniejszych potrzeb bieżących, ale czyż z tego uskładamy kiedy fundusz na Muzeum, którego *zaraz* potrzeba? Zgodzicie się, Panowie, że w takich warunkach przyszłoby społeczeństwu czekać lat dziesiątki, co wcale nie może leżeć w naszych zamiarach.

A więc trzeba radzić inaczej. Trzeba, aby każdy z nas to, co ma dać po najdłuższem życiu, dał *zaraz*. Niech da choć połowę tego, niech da część trzecią, ale niech da *zaraz*. Wtedy—i *tylko wtedy*—zasłużymy sobie na wdzięczność kraju, a każdy ujrzy urzeczywistnione swe marzenia i będzie cieszyć się jeszcze za życia owocami swej ofiary. Szczegóły i sprawy *formalne* są do omówienia później, trzeba tylko kwestyę zasadniczą rozstrzygnąć. Albo działajmy, jak każe serce, sumienie obywatelskie i rozsądek, albo *zrezygnujmy z wielkich projektów* i ograniczmy się do roli skromniejszej, ale zgodniejszej ze skromnemi środkami, w jakie zechcemy wyposażyć instytucyę. Nie będziemy wtedy nikogo w błąd wprowadzać, nie będziemy także utrudniać roli organizatorskiej innym, którzy także przemyśliwają o Muzeum Archeologicznem, a nie chcieliby w naszych opłakanych warunkach ekonomiczno-społecznych mnożyć instytucyj pokrewnych a wątłych.

Nam przecież potrzeba na każdem polu koncentrować siły, ale nie rozstrzelać! Niech będzie jedno Muzeum starożytności w kraju, ale porządne i pewne, dziś zaś zanosi się na 3 lub 4 drobne i słabe. Każde będzie zaledwie wegetować i w rezultacie więcej szkody niż pożytku przyniesie.

Streszczając się, stawiam pod rozwagę pytanie zasadnicze: czy mamy zakładać własne Muzeum, czy też wyrzekamy się tego, a zarazem i roli *gromadzenia* zabytków drogą kupna i darowizn?

Jeśli odpowiedź ma wypaść twierdząca, to na nas, tu zgromadzonych, spadnie obowiązek dostarczenia bodaj więcej niż połowy potrzebnych na ten cel funduszów, gdyż tylko wtedy będziemy mieli prawo dopominać się o resztę u społeczeństwa. Tylko własnym przykładem zdołamy zagrzać ludzi z zewnątrz do uzupełnienia naszego dzieła. Przeżywamy ciężką dla narodu epokę, w której z gruzów dźwigać przychodzi nie stare zamczysko, ale *całę naszą kulturę*.

Do pracy ofiarnej wziął się cały naród, a każdy dobry obywatel to czyni, do czego ma największe przekonanie. Sypią się krocie tysięcy na oświatę i in-

ne ważne cele, i ciągle tego mało. Naród czyni wysiłki w celu gojenia najbardziej krwawiących ran. Czyż w takiej chwili możemy masom narzucać *nasze* ideały, szczytne, ale blednące wobec naglejszych potrzeb?

Kogo my zelektryzujemy w takiej ciężkiej chwili? Nawet nam samym ciężko się rozdwajać, ciężko wybierać — ale wybraliśmy ten, a nie inny, dział pracy społecznej, bo widzimy, że *tak trzeba*. Teraz trzeba również, abyśmy pogodzili się z faktem, że w naszym zakresie *nikt* nas poważnie nie wyręczy. Zdobędziemy tylko grono pomocników, ale zarazem i zabytki, o których bezpieczeństwo nam samym wypadnie się troszczyć. Ta część społeczeństwa, która ma ratować pamiątki naszej kultury i cenne zabytki naukowe od zagłady—jest zgromadzona w czterech ścianach tego pokoju, i tutaj ważą się losy ideałów, w imię których zgromadziliśmy się.

Policzmy się z siłami.

Według skromnego rachunku potrzeba na Muzeum co najmniej 100 tys. rubli. Niech nas nie uwodzi zdradna maksyma, która już wiele złego narobiła, że „jakoś to będzie". Jeżeli nie zdołamy sami złożyć choćby połowy tej sumy, to „kraj", który jest tutaj abstrakcyą, z pewnością tego nie uczyni. Wtedy powiedzmy sobie otwarcie, że T-wo nasze nie może przystąpić jeszcze do *gromadzenia* i przechowywania zabytków, niech się uważa za instytucyę dopełniającą, za pomocniczkę tej, która obok naszej powstać *musi* i musi podjąć tę połowę zadania, której my dźwignąć nie zdołamy.

Może być, że taka instytucya nie zaraz powstanie, może zmarnuje się przez ten czas niemało pamiątek, ale... na niemożność niema rady. Przynajmniej nie będziemy łudzić i siebie samych, i społeczeństwa.

Jeżeli Pan Przewodniczący zgadza się na takie postawienie kwestyi, to sądzę, że należałoby wyznaczyć blizki termin do składania deklaracyi, z których będziemy mogli wywnioskować, czy możemy zająć się konkretnie sprawą dźwignięcia Muzeum Narodowego pod egidą naszej instytucyi. Jeśli się Panowie zgodzą, proponowałbym nawet i teraz próbne deklaracye, dziś jeszcze nieobowiązujące, ale przydatne do zoryentowania się. Na następnem posiedzeniu moglibyśmy je, stosownie do ich wyniku ogólnego, pozmniejszać lub też zwiększyć, albo wreszcie całkiem unieważnić. Niech nam jednak w tej czynności przyświecają wielkie wzory naszej przeszłości. Wspomnijmy na Staszica, którego pamięć czcimy wszyscy. To nasz wzór—a i czasy nasze są takie, że potrzebują Stasziców.

3-e posiedzenie Zarządu T-twa, odbyte w dn. 25 listopada 1906 r. tamże.

Po odczytaniu protokułu posiedzenia poprzedniego p. prezes proponuje zmianę dnia i godziny, uchwalonych dla stałych zebrań Zarządu, wobec tego, że one nie dla wszystkich okazały się dogodne. Propozycyę Zgromadzenie przyjęło i postanowiło przenieść termin posiedzeń z niedzieli na piątek każdego tygodnia, o godzinie 8 wieczorem.

Nawiązując rzecz do odczytanego protokułu, p. Majewski wraca do wspomnianego w nim wniosku swego „o rozwiązaniu komisyi muzealnej", który w protokule zanotowany został w formie niezadecydowanej, i prosi o rozważenie go i rozstrzygnięcie. Zarząd podziela motywy wniosku p. Majewskiego i po-

stanawia komisyę muzealną rozwiązać, do czasu wyjaśnienia i zadecydowania ostatecznego sprawy własnego Muzeum Towarzystwa.

Następnie p. Prezes odczytuje zredagowaną przez siebie odezwę do ks. ks. biskupów, na którą zebrani odpowiadają jednogłośnem uznaniem dla pięknej jej formy, poczem, przechodząc do punktu 1-go obrad, poddaje rozpatrzeniu Zarządu projekt uzupełnień i poprawek w Ustawie, przygotowany przez pp. Majewskiego, Pułaskiego i Broniewskiego. Referuje p. Majewski. Projekt z dokonanemi na razie zmianami Zarząd poleca powtórzyć w odpowiedniej ilości hektografowanych egzemplarzy, dla rozesłania go wszystkim członkom Zarządu, w celu ostatecznego zredagowania Ustawy, którem, po dokonaniu przez Zarząd powtórnej rewizyi projektu, zająć się ma ta sama komisya.

Wobec zaaprobowania w zasadzie zmian i uzupełnień w Ustawie, p. Majewski powraca do sprawy projektu utworzenia Muzeum T-twa, uznając, że i ten punkt należy rozstrzygnąć w *zasadzie*. Powołując się na przemówienia swoje na posiedzeniu poprzedniem, jeszcze raz zaznacza, że Zarząd powinien rozpatrzeć to zasadnicze pytanie i postanowić ostatecznie, czy T-stwo ma dążyć odrazu do utworzenia Muzeum, czy też zrzec się tej strony działalności. Jeżeli ma dążyć, to T-stwo musi przedsięwziąć energiczne starania celem rychłego stworzenia funduszu na założenie Muzeum własnego, nie oglądając się na ewentualnych ofiarodawców z zewnątrz, którzy nie prędko mogą się zjawić. Konieczność szybkiej decyzyi p. Majewski motywuje nadto tem, że po 1-e — Muzeum centralne jest pilną potrzebą Warszawy, po 2-e, że włączenie przez T-two zadania tego do swego programu działalności *przy niewykonaniu* go zagradzać będzie drogę inicyatywie innych osób, któreby pragnęły przystąpić do utworzenia Muzeum jaknajprędzej, lecz nie chciałyby stwarzać drugiej identycznej instytucyi obok tej, jaką T-two nasze zamierza powołać do życia. Zwraca przytem p. Majewski uwagę, że opieranie istnienia Muzeum na instytucyi, składającej się z licznych członków bez cenzusu naukowego, których ilość ciągle wahająca się łatwo może doprowadzić do upadku Muzeum, oparte na niestałych podstawach finansowych, — nie może gwarantować ani trwałości Muzeum, ani naukowej opieki zbiorów. Wobec tego p. Majewski rozwija przed zgromadzonymi myśl, iżby sprawę Muzeum wzięło na siebie grono osób, które, zakładając Muzeum środkami własnymi i zastrzegając sobie, aby T-stwo umieszczało w niem wszelkie ofiarowane mu dary na własność, lub składane w depozyt, a to w celu nierozpraszania zabytków i zabezpieczania im stałej opieki naukowej,—oddałyby Muzeum do użytkowania T-stwu, czyniąc w ten sposób z własności prywatnej instytucyę publiczną.

Wniosek ten popiera p. Prezes i proponuje zebranym wypowiedzenia się przez głosowanie. Wniosek przeszedł jednogłośnie i — na propozycyę p. Prezesa—do ułożenia projektu uproszeni zostali pp. Majewski, Gloger i Pułaski.

Punkt drugi porządku dziennego: sprawy komisyi, instrukcyi dla nich oraz stosunku ich wzajemnego i nazewnątrz—referuje p. Pułaski...